

#

Tytuł

CZAPA komedia stereofoniczna

Osoby

Kuźma

Oleś

Skazaniec

W trzecim planie ruszający ze stacji pociąg osobowy

Kuźma

(nuci wyglądając przez okno)

...a pilnik cienki jak włos,

lecz on nie zważa, piłuje nim kraty

wciąż, ach wciąż.

Odszedł osobowy.

Oleś

(modli się szeptem)

Kuźma

Cholerny świat. I mówi się, że ludzie nie mają pieniędzy. Popatrz no tylko, ile wysiadło z pierwszej klasy. Pół wagonu . Na jednej tylko stacji.

Zza okna głosy idącego tłumu.

Kuźma

Kuźma chichocze

.

Kuźma

Te kobity to ci mają nieraz świerka. Taki upał i w futrze. Jak Boga Kocham, Oleś, futro do samych kostek Próba przypisu. Tutaj też powinna być możliwość dodawania grafik. . W życiu nie widziałem czegoś takiego. Prawie szarga się po ziemi.

Za oknem turkot wozu.

Kuźma

No, jedzie i furka.

Szept modlitwy człowieka coraz bardziej przerażonego.

Kuźma

Popatrz no, Oleś. Ta szkapa niedługo zupełnie wyłysieje. Jak Boga kocham, mogliby ją czym posmarować. Pamiętasz, trzy lata temu, to była jeszcze całkiem do rzeczy klacz. Zupełnie ją zmarnowali.

Oleś

Przestań, Kuźma, ja się modłę.

Kuźma

Cholerny świat, żeby tak zmarnować konia.

Dudnienie i gwizd przelatującego ekspresu.

Kuźma

Ekspres. Oleś, słyszysz, ekspres. Wstawaj z tego barłogu. Dzisiaj już nie przyjdą.

Oleś

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu, Boże, bądź mi-łościw mnie grzesznemu, Boże, bądź miłościw...

Kuźma

Przestań walić się w piersi. Siedzę tu trzy Treść przypisu lata i nie słyszałem, żeby kogoś powiesili po przejeździe ekspresu. Tu, bracie, wszystko jak w zegarku. (schodzi z taboretu, oddala się od okna, otwiera szafkę i brzęka naczyniami) A gdzie jest mój kubek, Oleś? Mówiłem ci, żebyś mi go stawiał na miejsce.

Oleś

(przerywając modlitwę)

Nie wiem, Kuźma. Tam gdzieś musi być.

Kuźma

A, cholera. T Przypis o zupie . Wsadziłem w nią palce.

Oleś

To moja wczorajsza. Chciałeś, żeby ci ją zostawić.

Kuźma

Ja? Chyba ci się śniło? A może i chciałem. Niech to diabli, cała łapa upaprana. przechodzi na drugą stronę celi, odkrywa dekiel kibla i wylewa zupę) Pfe! Aleś wypuścił z siebie strachu. Pół nocy chyba tu przesiedziałeś. Masz żołądek jak skunks Takie zwierzątko Takie zwierzątko Małe zwierzątko Zwierzę zwierzę zwierzę z w i e r z e . No, przestań już, do cholery. Ileż można się modlić?

Stukanie z zewnątrz w prawą ścianę alfabetem Morse'a.

Kuźma

O, wrócił Ciara. Cicho, Oleś! Dajże mu dojść do słowa. (płucze garnuszek, odstawia go i przechodzi pod prawą ścianę)

Stukanie rozlega się w głuchoj ciszy.

Kuźma

(do ściany)

Ciara...
Stukanie.
Oleś

(drżącym głosem)
No i co?
Kuźma

I nic. Pyta, czy nie mamy czasem warcabów.

Oleś
A po co mu warcabby?

Kuźma

Chciałby zagrać z nami przez ścianę. Próba próba i musi się jakoś uspokoić. Sypnął nas.

Oleś
Sypnął? Kogo sypnął?

Kuźma

Mnie.

Oleś

(z niepokojem)
A mnie?
Kuźma

Mówi, że też.

Oleś

(z ulgą) O Boże miłosierny. Ciara kochany. Kochany Ciareńka. Powiedz mu, Kuźma, że nigdy mu tego nie zapomnę.

(stuk)
Kuźma

Ciszej, Oleś... On mówi, że sypnął nas tak, że mucha nie siada. Trzy kary śmierci, trzy czapy murowane!

Oleś

(
z radosnym ożywieniem)

Nieprawda...
Kuźma

Tak mówi. Trzy czapy. Dla każdego po jednej. Ciara zawsze dobrze się zapowiadał. Ale prawdę mówiąc, to nie jego zasługa.

(w najbliższym planie kroki Strażnika, brzęk kluczy...)
STRAŻNIK

Dzień dobry, chłopcy. Jak tam dzisiejsza noc? Bo ja to prawie nie spałem. Coś tak duszno, chyba będzie padało.

Kuźma

Ale skąd, panie szefie. Pan to zawsze ma takie czarne myśli. Niebo jak lustro, a pan powiada deszcz. Niech pan wejdzie. Czego się

pan boi? Strasznie głupio tak stać w drzwiach.

STRAŻNIK

(wchodzi głębiej) Przyniosłem wam zatwierdzenie ostatniego wyroku. To za sklepikarza, tak?

Kuźma

No i co, widzisz, Oleś, zatwierdzili. Mówiłem, że zatwierdzą. Ale to już, panie szefie, niesprawiedliwość. Trzy kary śmierci za takiego jednego piżmowca. Pan wie, co on mówił, jak żeśmy go rozbierali? Mówił, że jego żona ma dużo lepsze futro niż on. Gotów był ją nam podstawić. No, rzeczywiście futro do niemożliwości zżarte było przez mole. Ale co to za chwyt? Czy pan, panie szefie, powie—działby coś takiego?

STRAŻNIK

Nie wiem, Kuźma. Chyba nie. Ale to nie ja sądziłem. To sąd.

Oleś

Nie każdy sędzia chce brać pod uwagę okoliczności ła-godzące.

STRAŻNIK

No, podpiszcie ten wyrok I ty, Oleś. Niżej, tu...

Kuźma

Ale, ale... Panie szefie. Wypada z rachunku, że dzisiaj rano mieli z nami zrobić koniec. Wczoraj wieczorem umyłem szyję, przemyślałem sobie to i owo, Oleś modlił się całą noc, — a pan przynosi tylko jakiś papier i nic. Coś tam chyba nie gra u was w administracji.

STRAŻNIK

Nie narzekaj, Kuźma, nie narzekaj. U nas wszystko gra. Tylko wasza sprawa znowu komplikuje się. Podobno jeszcze coś tam winni jesteście sprawiedliwości.

Kuźma

My?

STRAŻNIK

Wy, Kuźma, wy... Żeby nie Ciara, to byście tę ostatnią zbrodnię zabrali ze sobą do grobu.

Kuźma

Jaką znowu zbrodnię, panie szefie?

STRAŻNIK

Nie wiem, Kuźma. Podobno zabiliście kobietę i zatailiście to. Ciara doniósł o tym śledczemu dzisiejszej nocy... Mielście wyjątkowego pecha. Zgłosił się w ostatniej chwili.

Kuźma

Kobietę? To nieprawda. O leś, czy myśmy zataili jeszcze jakąś kobietę?

Oleś

Nie, Kuźma, kobiety chyba nie.

Kuźma

No, też mówię, że nie.

STRAŻNIK

Lepiej, Kuźma, nie wypieraj się. Śledczy i tak już wie. Chodzi i opowiada, że coś niedobrego zrobiłeś ze swoją kochanką.

Kuźma

Z kochanką? Z Lolą? A... z Lolą... No, to zupełnie co innego. A co miałem z nią zrobić, kiedy jej się nagle zachciało futer. Próbowałem tłumaczyć, że to jest towar, że chodzi o obroty i że poza tym to trochę niebezpieczne. Ktoś może poznać i kram. Myśli pan, szefie, że dała przemówić sobie do rozsądku? A gdzie tam! Wysłuchała, a potem cap za futro i na grzbiet. Wynieśliśmy ją w walizce...

STRAŻNIK

Lolę?

Kuźma

Lolę. Ścisłej mówiąc, nie w jednej walizce, tylko w trzech. No nie tak było, Oleś?

Oleś

Jasne, że tak.

STRAŻNIK

Wierzę ci, Kuźma. Ale śledczy chce koniecznie wiedzieć, gdzieście ją zanieśli.

Kuźma

Jak to chce wiedzieć? Tak od razu, już? Niech mu pan powie, żeby nie był taki w gorącej wodzie kąpany. Inni to biją, żeby im powiedzieć, a on by tak chciał zaraz, pierwszego dnia.

STRAŻNIK

To jakiś nowy. Młokos jeszcze. Boję się, Kuźma, że bę-dziecie mieli z nim kram.

#

Odgłosy zza okna, w celi pusto, otwierają się drzwi i ktoś siłą wrzuca do celi Kuźmę.

Kuźma

O skurczy... o skurczy... o skurczybyk, jaki niecierpli- wy. Ani cienia wyrozumiałości. „Gdzie walizki i gdzie walizki ?” Jakby na tych walizkach kończył się cały świat.

(podchodzi do wiadra)

A bodaj to szlag! Ani kropli wody. Oleś! Nie ma go? Co za bałwan . Idzie na zeznanie i nawet nie pomyśli, żeby wystawić wiadro.

Otwierają się drzwi i wpada Oleś.

Oleś

O Jezu, o Jezu, o Jezu kochany...

Kuźma

Czego jęczysz? Przypis Dotknęli cię?

Oleś

(z przestraczem)

O Jezu, Kuźma! O Jezu miłosierny!

Kuźma

Czego się tak przestraszyłeś?

Oleś

Nie wiem, Kuźma. Sam nie wiem... Zabijesz mnie.

Kuźma

Zabiję. Ani kropli wody w wiadrze. Zawsze mówiłem, że cię zabiję. Kiedyś przecież wyczerpie się ten zapas nieboszczyków. Wtedy zabiję cię .

Oleś

Zabij, Kuźma Próba r ó b a Próba r ó b a , zabij już.

Kuźma

Już? A co? Powiedziałeś?

Oleś

Powiedziałem.

Kuźma

Powiedziałeś, gdzie walizki ? Ty gnojku, ty... To ty tak kochasz życie?

Oleś

Kocham, Kuźma, kocham. Kocham życie, ale wiesz, jaki jestem niewytrzymały na ból.

Kuźma

Ach tak... Urwałeś nam co najmniej trzy tygodnie. Trzy tygodnie, ty gnojku, ty...

Za oknem cały czas odgłosy pobliskiej stacji, przetaczanie wagonów, syk lokomotywy.

Oleś

Urwałem, Kuźma, no urwałem. Ale i tak jeszcze prawie tydzień do wyroku, a potem te sześćdziesiąt dni, zanim przyjdzie zatwierdzenie. Przez te sześćdziesiąt dni coś się już może stać.

Kuźma

Co się może stać przez sześćdziesiąt dni?

Oleś

Nie wiem, Kuźma. Może wojna, może rewolucja, może jakaś nowa władza albo coś ...

Kuźma

Nowa władza, ty gnojku, nowa władza. Co ci tam nowa władza. Nie jesteś polityczny. Powieszą cię i tak, i tak.

Stukanie z prawej.

Oleś

Ciara... Słyszysz, Kuźma, Ciara. Pogadaj z nim. On kie-dyś mówił coś o rewolucji.

Kuźma

Trzy tygodnie przez takiego gnojka. Dlatego tylko, że ma tyłek z porcelany.

Podchodzi do prawej ściany, nasłuchuje. Stukanie powtarza się.

Kuźma

Ciara mówi, żeby utopić cię w kiblu.

Oleś

Utop, Kuźma, utop. No, utop, Jezu kochany...

Kuźma

Ciara jest wściekły. Mówi, że to była sprawa na długie tygodnie, a ty rozłożyłeś ją już w drugim dniu. Uważa, że powinienem powiesić cię na prześcieradle. Jak parszywego psa. I ma rację. Zmarnowałeś mi kochankę. Zmarnowałeś mi Lolę. Zmarnowałeś mi Lolę i kawał życia. Dwadzieścia, a może i pięćdziesiąt pięknych dni.

Stukanie z lewej strony.

Oleś

Kuźma, tam ktoś jest.

Kuźma

Słyszę.

Oleś

Pogadać z nim?

Kuźma

A czego on chce?

Stukanie z lewej powtarza się.

Oleś

On pyta, czy my nie wiemy, co to za cela, w której on siedzi. Mówi, że tam takie dziwne przepierzenie i nie wie, co za nim jest. Czy mam mu powiedzieć?

Kuźma

Powiedz. Powiedz, że to przymierzalnia krawatów. I powiedz, że przez ciebie i my tam niedługo przyjdziemy.

Oleś

(stuka, odpowiada mu stukanie)

Kuźma, on mówi, że się cieszy. Ma wyrok śmierci i boi się siedzieć sam.

Kuźma

Możesz mu powiedzieć, żeby się nie cieszył. Że zanim my tam przyjdziemy, to takich jak on przejdzie przez ten pokój co najmniej piętnastu.

Oleś

Oj, Kuźma, dałby Bóg.

Stukanie z prawej.

Oleś

Znowu, Ciara. Po co on stuka, Kuźma. Czego on znowu chce?

KUŹMA Cholera, co za dzień. Człowiek nawet nie może spokojnie popatrzeć przez okno.

Stukanie z prawej.

Kuźma

Ciara pyta, ile masz już wyroków.

Oleś

Szesnaście.

Kuźma

Jemu chodzi o to, ile masz czap.

Oleś

Czap? Osiem. Tyle co i on. A po co mu to?

Kuźma

On mówi, że jak kiedyś uda mu się stąd wyjść, to dosta-niesz od niego dziewiątą. Za Lolę. I to w trybie przy-spieszonym. Nie tak jak tu.

Oleś

Dobrze, Kuźma. Abyśmy tylko stąd wyszli. Bo mi się coś zdaje, że już nigdy nie wyjdziemy. Ani ja, ani on, ani ty.

Stukanie z lewej.

Kuźma

Jasny szlag! Czego on znowu chce?!

Oleś

Nie denerwuj się, Kuźma. Porozmawiam z nim sam.

Stukanie z lewej powtarza się.

Oleś

On mówi, że przeczytał napisy na ścianach.

Kuźma

No to co?

Oleś

No to już wie, co jest za tym przepierzeniem. Chce teraz wiedzieć, jak długo siedzi się w tej poczekalni.

Kuźma

To powiedz mu. Powiedz, że jak usłyszy osobowy pociąg, to żeby się przygotował. I że potem przejedzie furka, a po furce ekspres. Ale ekspresu może już nie usłyszeć. Zresztą powiedz mu, co chcesz. I zastukaj, do cholery, żeby szef przyniósł nam wody.

Oleś

Już stukam, Kuźma.

Kuźma

(pojękując)

Ale narwany ten młody referent, co? Nawet przestają ci się dziwić, Oleś, żeś się tak prędko załamał. Bo co to też za pomysł, brać takiego młodzika na tak odpowiedzialne stanowisko.

(przerywnik)

#KUŹMA (nuci) Dwunasta wybiła na miejskim zegarze, więźniowie cichym snem śpią, ale nie wszyscy, bo jeden z nich marzy... OLEŚ

({{{ stoi na taborecie }}} przy oknie) Patrz, patrz, Kuźma! Wychodzi jakiś facet! KUŹMA Jak to wychodzi? OLEŚ No zwyczajnie.

Skończyło mu się i wychodzi. O, otwie-rają mu bramę. Idzie sobie sam. W kapeluszu, z wali-zeczka. Naczelnik przy wyjściu. Żegna się z nim. Musieli go zgarnąć zimą. KUŹMA Skąd wiesz, że zimą? OLEŚ Widzę przecież. W futrze. Gorąco mu. Rozpiął się. KUŹMA

Kuźma

W futrze? (podchodzi prędko do okna, wspina się) E, co tam takie futro. Facet siedział widać z dziesięć lat.

OLEŚ Ja nie mówię, że futro. Mówię tylko, że wychodzi. Zawsze przyjemnie popatrzeć, jak ktoś idzie w świat. KUŹMA Hm... cholera {{{ KUŹMA (mruzczy z niezadowoleniem) }}} OLEŚ Co mówisz, Kuźma? KUŹMA Nic, {{{ mówię, że }}} na odległość śmierdzi naftaliną. Kroki Strażnika, brzęk kluczy, otwieranie drzwi. STRAŻNIK Okno! Okno! Zamykajcie okno! Diabli nadali te prze-ciągi. Ledwie odsuniesz zasuwę, to mało łba nie urwie. Zabierajcie to!... {{{ Stawia na stole miskę, Kuźma zagląda do niej zde gustowany. Próba przypisu }}} KUŹMA Co to, marmolada? STRAŻNIK Marmolada. KUŹMA Ph, tyle tego, co kot napłakał. I to ma być na dwóch? STRAŻNIK Na dwóch. Jak mi zostanie, przyniosę jeszcze. KUŹMA Obejdzie się. Nie znoszę marmolady. (próbuję) E, ta nawet nie jest taka zła. Daj no, Oleś, kawałek chleba. {{{ Oleś podaje śpiesznie, Kuźma zagryza. }}} KUŹMA (zagryza) Co pan taki markotny, panie szefie? Patrzy pan na nas, jakby pan nad grobem stał. STRAŻNIK Ja? Nie... Tak tylko sobie obliczam... Ile to wam już stuknęło od ostatniego wyroku? KUŹMA Dziesięć. A bo co? STRAŻNIK Dziesięć. Dziesięć dni to jeszcze nie tak wiele. Ale czas, chłopcy, leci. Nawet się nie obejrzyście, jak minie te sześćdziesiąt i... i wszystko skończy się {{{ się skończy. }}} KUŹMA Szef to zawsze wpada w popłoch. STRAŻNIK Ja nie wpadam w popłoch. Myślę tylko, że jakby wam kiedy zabrakło tych waszych zwłok... OLEŚ To co?... STRAŻNIK To można by jeszcze wypożyczyć z cmentarza. KUŹMA E, też pan wpadł na pomysł. Jak żyję, od nikogo nie wy-pożyczałem nieboszczyków. STRAŻNIK A co w tym złego, Kuźma? Można by wyjąć i zakopać gdzie indziej. Trup byłby co prawda bez nazwiska, ale sąd lubi takie niezidentyfikowane zwłoki. OLEŚ Kuźma, to wcale nie jest taka zła myśl. KUŹMA Może i nie taka zła. Ale kto ci coś takiego zrobi? STRAŻNIK Nie macie nikogo? Zupełnie nikogo? KUŹMA Nikogo. (po namyśle) Lola, ona mogłaby. Ale już pan wie. Właśnie za nią prolongujemy wyrok. OLEŚ Zdzisio, Zdzisio też by mógł. STRAŻNIK Zdzisio? Jaki Zdzisio? Chcecie, to mogę z nim pogadać. KUŹMA Ze Zdzisiem? STRAŻNIK A dlaczego by nie? KUŹMA Też już nie żyje. OLEŚ To był nasz serdeczny przyjaciel. KUŹMA Tak, ale ostatnio miał wygórowane żądania. Bujał gdzieś w obłokach i uważał, że zawsze należy mu się najwięcej z podziału. Trzeba go było sprowadzić jakoś na ziemię. Leży nawet niedaleko stąd. OLEŚ Z początku było nam trochę żal, ale właściwie dobrze, że się tak stało. KUŹMA Jasne, zagwarantuje nam następne sześćdziesiąt dni. STRAŻNIK No to, chłopcy, cieszą się. Ale jak z tymi zwłokami, chce-cie czy nie? KUŹMA A przeniósłby je pan? STRAŻNIK Ja? Nie, ja to nie. KUŹMA (wymazując miskę chlebem) No to nie ma o czym gadać. Zresztą skończcie już z tym tematem. Widzicie przecież, że jem. {{{(przerywnik)}}}} #OLEŚ (nuci) „Przyleciał do mnie na kraty, szary przyjaciel skrzydlaty, spojrzal na nędzne me szaty...” {{{Oleś modli się, klęcząc na łóżku. }}} Otwierają się drzwi, wchodzi Kuźma. Oleś spogląda na niego niespokojnie. OLEŚ No, Kuźma. No i jak? Milczenie. Kuźma spaceruje po celi nerwowym krokiem. OLEŚ Czego nic nie mówisz? Milczenie. OLEŚ Co się stało, Kuźma?... Kuźma, no powiedz. Stało się coś? KUŹMA Zdzisio. OLEŚ Co Zdzisio? KUŹMA Nie wypalił. OLEŚ Jak to, Kuźma? Co znaczy nie wypalił? KUŹMA Szukają go od trzech dni i nigdzie go nie ma. OLEŚ Zdzisia? KUŹMA Zdzisia. Gdzieś się zmył. Jak kamień w wodę. Skurczy-byk, on zawsze miał takie zagrania. OLEŚ Zdzisio? Przecież on nie żyje. KUŹMA No właśnie, nie żyje. Ale jak udowodnisz sądowi, że nie żyje, skoro się zmył. Referent powiada, że myśmy go sobie wymyślili. Całe ruiny przeszukane, a Zdzisia ani śladu. OLEŚ Ani śladu?! KUŹMA Przecież mówię, że ani śladu. Ktoś już tam po nas mu-siał być. Rodzina czy kto... Wzięli go pewnie pogrzebać na cmentarzu. Nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby zostawili jakąś wiadomość. A oni nic. Zabrali zwłoki jak swoje i szukaj wiatru w polu. Cholerny świat, nasze ostatnie zwłoki... OLEŚ To niemożliwe, Kuźma. To niemożliwe. Zdzisio musi gdzieś być. Powiedz im, niech szukają. Niech staną na głowie, niech robią, co chcą. Zdzisio musi się znaleźć. Przecież nie można tak zaprzepaścić człowieka. KUŹMA Oni mówią, że nie będą już szukali. OLEŚ Nie, Kuźma, tego im nie wolno. Powiedz im, że to wbrew prawu. Ktoś przecież musi odpowiadać za jego śmierć. Zabiliśmy Zdzisia czy nie? KUŹMA Zabiliśmy, no i co z tego? OLEŚ Jak to co? Należy nam się wyrok. Kara śmierci. Co ja mówię, dwie... trzy... Sądowi nie wolno nas lekceważyć. Sprawcy muszą być ukarani. Jeśli to się nie stanie te-raz, jutro będzie już za późno. Czy mówiłeś im to? KUŹMA Mówiłem. OLEŚ No i co? KUŹMA Przyznali mi rację, ale zapytali też, co będzie, jak się Zdzisio w ogóle nie znajdzie. A to jest niewykłuczone. Sam też o tym myślałem. Głupia sytuacja, Oleś. Od pra-wa nie można wymagać za wiele. OLEŚ A kto tu wymaga za wiele? Ty uważasz, że to za wiele? Wyrównanie rachunku za czyjąś śmierć? Stukanie z prawej. OLEŚ Ciara... On pyta, czy za tego ogrodnika mieliśmy już pro-ces, czy nie. KUŹMA Którego ogrodnika? OLEŚ Tego ze studni. Tego, pamiętasz, co chciał mi wmówić, że to wcale nie futro, tylko zwykły miś. KUŹMA Niech on nie zawraca głowy. Ogródnik już dawno był. Przecież dostał za niego czapę dwa lata temu. OLEŚ Jesteś tego pewny? Pamiętam, że była kiedyś o nim mowa, ale... KUŹMA Jak była mowa, to i proces też był. OLEŚ Masz rację, Kuźma, tak jest... Był. Stuka w prawą ścianę. KUŹMA Co tam stukasz? OLEŚ Nic. Mówię Ciarze, żeby dał znać, jak przypomni sobie kogoś innego... Kuźma... KUŹMA Czego chcesz? OLEŚ A ten gość, co wtedy przy stacji...? ?... KUŹMA Jaki gość? OLEŚ Ten w tym futrze z małp, nie z małp. Co to nikt nie wiedział, z czego ono właściwie jest... KUŹMA Ten z tą złotą papierośnicą? OLEŚ No ten... Za niego nie mieliśmy jeszcze procesu. KUŹMA Nie. Nie mieliśmy. OLEŚ A widzisz... Nie mówiłem, że jeszcze coś sobie przypomnę.? Trzeba go natychmiast zgłosić śledczemu. Kuźma, ja stu-kam do drzwi. KUŹMA Nie trzeba, Oleś. OLEŚ Dlaczego? KUŹMA Nie trzeba. Za to nie wytoczą nam procesu. To jedyny facet, któremu zdjąłem futro i żyje. OLEŚ Jak to żyje?! To ty wtedy nie zabiłeś go?! KUŹMA Nie. Nie zabiłem. OLEŚ (rozpaczliwie) Dlaczego, Kuźma?! Kuźma... dlaczego?! KUŹMA [UWAGA] To facet z jakiejś politycznej opozycji. Wiesz, że zawsze starałem się nie zadzierać z takimi. Co to mi za interes mieć na karku tajniaków i jeszcze jakąś nielegalną orga-nizację. Trochę ich znam, Oleś. Z nimi to już naprawdę nie ma żartów. OLEŚ Kuźma... KUŹMA Czego? OLEŚ A może i Zdzisio żyje? Co, Kuźma? O Jezu kochany, nie daj Bóg. KUŹMA Eee... OLEŚ No bo gdzie by się mogli podziąć te zwłoki.

#{{{Półmrok. Celę rozjaśnia jedynie odbłask świecącego na zewnątrz reflektora. Na stole leży blaszana miska odwrócona do góry dnem. Oleś stoi nad nią z wyciągniętymi przed siebie rękami. }}}} Kuźma przy stoi oknie, zza którego słychać odgłosy stacji, chichocze. KUŹMA Popatrz no, Oleś. Ten czarny kot, co tu stale chodzi. Złapał w kuchni mysz i chciał wyleźć z nią przez okno. A pod oknem stoją już kotły z zupą. Mysz wyskoczyła mu z pyska i wpadła do zupy. No, chodź, popatrz tylko, jak on ją teraz łowi. OLEŚ Kuźma, prosilem cię, żebyś pottrzymał ręce. KUŹMA Jak Boga kocham, poparzy sobie całą łapę. Co mówiłeś? OLEŚ Żebyś tu przyszedł i pottrzymał ręce. KUŹMA A daj mi spokój, trzymaj sobie sam. OLEŚ Nie mogę sam. Mówiłem ci, że mam za mało siły. Proszę cię, Kuźma, chodź. To nasza ostatnia szansa. KUŹMA (podchodząc do stołu) I to ma się ruszyć? OLEŚ Ruszy się. Na pewno się ruszy. Tylko musisz w to wło-żyć wszystkie siły. Musisz natężyć się, napiąć, a najle-piej w ogóle wstrzymać na chwilę oddech. Zobaczysz, że się ruszy. KUŹMA (wyciąga ręce nad miską) No już. OLEŚ Dobrze. Trzymaj tak, trzymaj... [UWAGA: konwencja zapisu milczenia] Chwila milczenia. OLEŚ Duchu przyjaciela naszego Zdzisia, wzywamy cię, przyjdź! Milczenie. OLEŚ Duchu, my, przyjaciele twoi, wzywamy cię, odezwij się.! Milczenie. KUŹMA To nie może być miska. To powinien być porcelanowy talerzyk. OLEŚ Powinien, ale skąd go wziąć? KUŹMA Ja tam nie wierzę, żeby Zdzisio chciał przyjść. (opuszcza ręce) OLEŚ Przyjdzie, przyjdzie na pewno. Nie odchodź, Kuźma. Jeszcze tylko raz. Duchu Zdzisia, przyjaciela naszego, wzywamy cię, przyjdź! Milczenie. KUŹMA On się boi. OLEŚ Czego ma się bać. Przecież już raz żeśmy go zabili. Nie możemy go zabić po raz drugi. Nagłe gwałtowne uderzenie miski o stół. OLEŚ Jest! KUŹMA Ruszyłeś miską. OLEŚ Nie ruszyłem, to on. Duchu, duchu, czy to ty? Rumor miski. KUŹMA O rany boskie! Niech skonam, to chyba on. Pytaj, pytaj, go! Hurkot miski uciekającej w przeciwny kraj stołu. KUŹMA Co on? Ucieka? Oleś, czy to tak ma być? OLEŚ Nie, Kuźma, nie powinno. Nie ruszaj! Nie łap go! {{{{{{Przechodzi Przechodzą }}}}}na drugi kraj stołu, miska wraca na poprzednie miejsce. KUŹMA Mówiłem ci, że się boi. OLEŚ Boi się, ale chce z nami mówić. Gdyby nie chciał, rzu-ciłby miską o podłogę. Chce mówić, tylko woli trzymać się z daleka. KUŹMA Niech powie tylko, gdzie leży. Wyjaśnij mu, do czego nam to potrzebne. Zdzisio zawsze był podejrzliwy. OLEŚ Duchu Zdzisia, przyjaciela naszego, nie odmawiaj nam swojej pomocy. Zapomnij krzywdę, jaką ci wyrządzi-liśmy, i... KUŹMA Nie tłumacz się. Wal prosto z mostu. Ze Zdzisiem zawsze trzeba było ostro. Jak zaczniesz obwijać w bawełnę, to nie wyciągniesz od niego ani słowa. OLEŚ Duchu, duchu... Przypomnij sobie ludzką mowę i powiedz nam, gdzie zagrzebane jest twoje ciało. Duchu, duchu, czy daleko stąd? Milczenie. OLEŚ Duchu, prosimy cię, odezwij się. Miska stuka alfabetem Morse'a. KUŹMA Cicho, mówi! OLEŚ (sylabizując) A k o r f i u t... KUŹMA Co to znaczy? OLEŚ Nie wiem. KUŹMA On się z nas zgrywa. OLEŚ Nie, Kuźma. Duch nie może się zgrywać. KUŹMA No to niech gada do rzeczy. Powiedz mu, że zaczynam tracić cierpliwość. OLEŚ Uspokój się, Kuźma. On sobie przypomina ludzką mowę. (sylabizuje) K u r d e m u l a... KUŹMA To skurwiel. On nigdy nie mógł przypomnieć sobie tego, co mu było niewygodne. OLEŚ O Jezu, Kuźma, zabijesz mnie! KUŹMA Co się stało? OLEŚ Rany boskie, Kuźma. Jak mogłem zapomnieć! Przecie Przecie Zdzisio nie mógł znać Morse'a. On ani czytały, ani pisały. Kompletny alfabet. analfabeta [UWAGA; w maszynopisie odręczna poprawka z analfabeta na alfabet - zabieg stylizacyjny] KUŹMA To po jaką cholere tu laż? Powiedz mu, żeby lepiej za-bierał się stąd. Miska kołuje chwilę w drugim końcu stołu i spada na ziemię. OLEŚ Poszedł. KUŹMA I chwala Bogu. Co mi to za rozmowa z taką ciemnotą, co nawet nie potrafi wytłumaczyć, gdzie jej własny grób. }}}}Oleś zrezygnowany wdrapuje się na taboret, dokręca znajdującą się nad drzwiami żarówkę. W celi rozjaśnia się. Kuźma spaceruje w tę i z powrotem, podenerwowany. Słychać }}}}stukanie z lewej. KUŹMA A tam znowu kto? OLEŚ Nowy sąsiad, Kuźma. On już stukał dwa razy. Pogadać z nim? KUŹMA A o czym? O czym będziesz gadał z takim sąsiadem na jeden dzień? OLEŚ Nie wiem, Kuźma. Mogę nie gadać. Jak sobie chcesz. Stukanie z lewej powtarza się kilkakrotnie. KUŹMA (podchodzi podchodząc do drzwi {{{i podnosi plik podartych papierów}}})) Popatrz, Oleś, ten nasz szef to wcale nie najgorszy chłop. Położył nam na progu niby to papier do kibla, a w gruncie rzeczy gazetę. OLEŚ Po diabła nam gazeta? KUŹMA A tak sobie, do poczytania. Całkiem świeża gazeta. W ka-wałkach bo w kawałkach, ale całkiem świeża. (siada na łóżku, składa kawałki) Nie, czekaj... To niemożliwe... OLEŚ Co niemożliwe? KUŹMA To, co piszą. Piszą, że wczoraj ogłoszono amnestię. OLEŚ Amnestię?! KUŹMA Amnestię. Tak piszą. Stoi czarno na białym. „W dniu wczorajszym zatwierdzono ostatecznie wniosek...” Słu-chasz, Oleś? Stukanie z lewej powtarza się. OLEŚ Słucham, Kuźma, słucham... KUŹMA „...wniosek o amnestii. Akt ten, od dawna oczekiwany przez społeczeństwo”, tak piszą, „przez społeczeństwo...” „nabiera mocy prawnej z chwilą jego ogłoszenia”. OLEŚ Znaczy się od wczoraj. KUŹMA Od wczoraj. OLEŚ Nie, Kuźma, nie wierzę. Nie wierzę! Jak to rozumieć? Czyli że, nie, Kuźma. To nieprawda — jesteśmy ura-towani! KUŹMA Tu pisze, że amnestia obejmuje wyroki do lat pięciu. OLEŚ Jak to do pięciu? I to wszystko, Kuźma? Nie, to nie-możliwe! KUŹMA Nie, poczekaj... Wyroki do lat dziesięciu — na połowę. Do piętnastu — na dziesięć... Dożywocie... OLEŚ A o karze śmierci?! Jest coś o karze śmierci?! KUŹMA Zaraz... Jezu, co za człowiek... Nie da nawet spokojnie przeczytać gazety. Dożywocie, piszą, że na lat piętnaście. Hm, piętnaście... O, jest i o najwyższych wymiarach ka-ry... „Wyroki śmierci bez względu na rodzaj przestęp-stwa”... Słuchaj, Oleś, bo to ważne. Stukanie z lewej i przejeżdżający pociąg osobowy. KUŹMA O Jezu, Oleś, nie wydieraj mi gazety, „...bez względu na rodzaj przestępstwa... zamienione zostają na karę do-żywotniego więzienia”. Znaczy się, słusznie powiedziałeś, że w pewnym sensie jesteśmy uratowani. OLEŚ Nie, Kuźma, nie wierzę... My tutaj zachodzimy w głowę, jak znaleźć zwłoki Zdzisia, jakby tu sobie o te sześć-dziesiąt dni..., a tu... Nie, to jest wprost nie do pojęcia. I pomyśl tylko, że wszystko zawdzięczamy społeczeństwu. Pamiętasz, Kuźma, że zawsze wierzyłem w nasz naród. KUŹMA Pamiętam, Oleś, pamiętam. Ale poczekaj, bo tutaj nic nie pisze, g d z i e [UWAGA; w TV bez rozstrzelenia] właściwie jest ta amnestia. OLEŚ Jak to gdzie? KUŹMA No bo tu wcale nie pisze, że u nas. Pisze tylko, że jest. OLEŚ Jak pisze, że jest, - to jasne, że u nas. Pamiętasz, mówili przecież, że ma być. KUŹMA Kto mówił? OLEŚ Nie pamiętam. Wszystko jedno kto. Ważne jest, że mó-wili. A zresztą gdzie by miała być? Jakby to było gdzie indziej, nie pisaliby w

naszej gazecie. Po co nasza ga-zeta miałyby pisać o jakiejś amnestii gdzieś tam, licho wie gdzie? KUŹMA Zastukaj, Oleś, do Ciary. On na pewno ma ten braku-jący kawałek. OLEŚ Dobrze, Kuźma (stuka) } } } } Stuka. Ciara odpowiada. } } } } Ciara odpowiada stukaniem. OLEŚ Ciara mówi, że nie dostał żadnej gazety. } } } } Długie milczenie, w czasie którego słychać turkot furki. } } } } Milczenie, turkot furki. KUŹMA To zastukaj do tego z powieszalni. On musi to mieć. OLEŚ (stuka, milczenie odczekuje chwilę) Tam się nikt nie odzywa. (stuka znowu, nie odzwya się nikt) } } } } Stuka znowu — milczenie } } } } OLEŚ Nie odzywa się nikt. KUŹMA Jak to nikt? Przecież dopiero co ktoś tam był. Gwizd i jazgot przelatującego ekspresu. OLEŚ (po długim milczeniu, drżącym z przerażenia szeptem) Trzeba zapytać kogo innego. KUŹMA To już niepotrzebne. OLEŚ Dlaczego? Jak to niepotrzebne? KUŹMA Bo jeśli jest ta amnestia, to obowiązuje od wczoraj. No i dotyczyłaby nie tylko nas, ale i tamtego. To chyba jasne. Czego tak patrzysz? Nie rozumiesz mnie? Zbliżające się głuche kroki na korytarzu. OLEŚ ({ { { { cofa się pod ścianę } } } }) Idą... Kuźma, idą po nas. STRAŻNIK otwiera drzwi Kuźma, mam dla was dobrą wiadomość. Wasz przyjaciel Zdzisio znalazł się. Musiał być bardzo poruszony tym, coście mu zrobili, bo przeniósł się jeszcze z ciałem do-bre dziesięć kilometrów od tych ruin, w których go zo-stawiliście. } } } } (przerywnik) } } } }

} } } } Kuźma siedzi na łóżku i nucąc „Dwunasta wybiła”... z namaszczeniem poleruje pistolet. } } } } KUŹMA (nuci) „Dwunasta wybiła na miejskim zegarze, więźniowie cichym snem śpią, ale nie wszyscy, bo jeden z nich marzy...” OLEŚ Kuźma, czy my naprawdę nie mamy już innego wyjścia? KUŹMA A dlaczego pytasz? OLEŚ Bo z tym rewolwerem to wydaje mi się bardzo ryzy-kowne. Szef na pewno pozna, że to z chleba. KUŹMA Nie sądzę, Oleś. Tak odrobiony rewolwer mógłbyś na-wet sprzedać u rusznikarza. Zobaczysz, że szef ustosun-kuje się do niego bardzo poważnie. OLEŚ Być może, Kuźma. Ale co potem? KUŹMA Potem weźmiemy klucze, wypuścimy Ciarę i każemy sobie otworzyć bramę. OLEŚ Jesteś pewny, że nam się to uda? KUŹMA Niczego nie jestem pewny. Może nam się na przykład złamać klucz. (nuci) OLEŚ Kuźma... KUŹMA Czego chcesz? OLEŚ Dajmy temu spokój. Miałem dzisiaj niedobry sen. Nie wierzę, żeby udało nam się dojść chociażby do bramy. Zobaczą nas z wieżyczki... Nie, Kuźma... Ja nie chcę... Zabijają nas. KUŹMA Aleś ty dziecinny, Oleś. Jutro czy tak, czy owak zrobią z nami to samo. OLEŚ Wiem, Kuźma, ale do jutra to jeszcze cały dzień. Kroki na w korytarzu. KUŹMA (chowa za siebie pistolet) No, idzie szef. OLEŚ Kuźma, proszę cię, to naprawdę skończy się bardzo źle. KUŹMA Weź się, Oleś, w garść... I jak szef otworzy, to żebyś nie zapomniał, co do ciebie należy. STRAŻNIK (otwiera drzwi) Wpędzicie mnie do grobu tymi przeciągami. KUŹMA Zamknij, Oleś, okno. Po co ma być słychać hałas. Oleś zamyka okno. STRAŻNIK Co to ja chciałem powiedzieć? Aha... Pytałem wczoraj wszystkich znajomych, czy nie wiedzą czasem o jakichś leżących gdzieś luzem zwłokach. Bo to przecież żadna zbrodnia, gdybyście się tak do nich przyznali. OLEŚ Słyszysz, Kuźma? KUŹMA Słyszę. No i co? Co znajomi? STRAŻNIK No i nic. Mówią, że tu są gdzieś jedne w pobliżu, ale to sprzed stu lat. Nie wiem, czy takie na coś by się wam zdały. { { { { ... } } } } KUŹMA Chyba nie, szefie. Zresztą my już mamy zupełnie inne plany. Jak Bóg da, to jakoś wyjdziemy z tych opresji. STRAŻNIK Pięknie mówisz, Kuźma. A ja już myślałem, że z ciebie zupełny niedowiarek. Wyjdziecie... Na pewno wyjdziecie. Wszystko przecież jest w rękach Boga. KUŹMA { { { { (nagłym ruchem wyciąga przed siebie pistolet) } } } } Z wyjątkiem kluczy. Nieprawda, Oleś? STRAŻNIK (z nagłym przerażeniem) Co ty, Kuźma?! Skąd ty masz ten rewolwer?! Czego ty ode mnie chcesz?! KUŹMA Klucze! { { { { (odbiera klucze od Strażnika) } } } } } głuche uderzenie, Strażnik { { { { (Oleś uderza szefa taboretom. Uderzony) } } } } osuwa się z jękiem. OLEŚ Poczekaj, Kuźma. Idę z tobą. Nie zostawiaj mnie.! KUŹMA No to wychodź! Pośpiesz się! (podaje klucze Olesiowi) { { { { (Otwórz Ciarze.) } } } } Wybiegają na korytarz. W celi chwila ciszy, po czym gwałtowne wa-lenie pięścią w prawą ścianę. OLEŚ (wracając zdyszany do celi) Matko Najświętsza, co ja zrobiłem!!? KUŹMA (także wpada zdyszany i zdenerwowany) Co ty tu robisz?! Dlaczego nie wypuszczasz Ciary?! Walenie w prawą ścianę powtarza się. OLEŚ Nie mogę, Kuźma. Nijak nie mogę. KUŹMA Dlaczego nie możesz? Dawaj klucze! OLEŚ Kuźma, zabijesz mnie. { { { { (cofa się przed Kuźmą) } } } } KUŹMA { { { { (łapie go za kłapy, potrząsa) } } } } Dawaj klucze! OLEŚ Kiedy nie mam... KUŹMA Nie masz?! Jak to nie masz? Przecież ci dałem. Miałeś wypuścić Ciarę. OLEŚ Nie mam. Wyrzuciłem przez okno. W korytarzu. KUŹMA Wyrzuciłeś?! Klucze! Dlaczego?! OLEŚ Mówię, Kuźma, że { { { { (mnie zabijesz) } } } } zabijesz mnie. Ty w to nie wierzysz, ale ten czarny kot... KUŹMA Kot?! Jaki kot?! OLEŚ Ten czarny, co tu stale łązi, przeleciał mi drogę. Kuźma, zrób ze mną, co chcesz, ale jak czarny kot przetnie dro-gę... Przysięgam ci, Kuźma, że zabiliby nas... KUŹMA Gdzie klucze?! OLEŚ Już ci mówiłem. Leżą na podwórzu. KUŹMA Ty bydlaku! To ja po to pootwierałem wszystkie kraty, żebyś ty przy ostatniej wyrzucił je przez okno...!!... OLEŚ Przysięgam ci, Kuźma, że nie wyrzuciłbym nigdy, gdy-by nie ten czarny kot... KUŹMA Ech, ty wisielcu, ty... { { { { (popycha go na ścianę) } } } } Gwałtowne stukanie z prawej. KUŹMA (uspo-koiwszy się nieco) Powiedz Ciarze, żeby przestał się dobijać. On myśli, że wyszliśmy bez niego. Uspokój go i powiedz, że klucze połamały się w zamku. I niech się przygotowuje do zmiany miejsca. Jutro wszyscy trzej spotkamy się na w powieszalni. Oleś stuka, jednocześnie odzywa się stukanie z lewej. KUŹMA Tam znowu ktoś jest? Czego on chce? No, czy nie moż-na zwariować od tego cholernego pukania... OLEŚ ({ { { { (pochyla się nad Strażnikiem, przygląda mu się, po czym) } } } } radośnie) Kuźma! Kuźma! O rany boskie, Kuźma! KUŹMA Co się stało? OLEŚ Kuźma, jak pragnę wolności, zdaje się, że uderzyłem za mocno. Szef nie żyje. Nie żyje, o ile się na tym znam. KUŹMA Szef? Nie żyje? { { { { (bierze Strażnika za rękę, puszcza, ręka opada bezwładnie) } } } } Faktycznie. Chyba nie żyje. Trzeba natychmiast zawiadomić o tym wydział śledczy. Skocz no, Oleś, na korytarz. Ale to na jednej nodze. OLEŚ Już się robi, Kuźma. Już się robi. A widzisz, zawsze mó-wiłem, że ten strażnik przyniesie nam kiedyś szczęście. { { { { (Wybiega na korytarz. { { { { (przerywnik) } } } })

KUŹMA Cholera ten stół. Zawsze mówiłem, żeby go postawić pod ścianą. Gdzie człowiek nie chciałby się ruszyć, stale musi go omijać. Pomóż no, Oleś, przesuniemy. OLEŚ (z drugiej strony stołu) A po co, Kuźma.? Trzy lata tak stał. KUŹMA No stał. Ale powiedz

sam, co za pomysł postawić stół na samym środku celi. OLEŚ A co w tym złego.? W domu też miałeś stół na samym środku. KUŹMA W domu. W domu to zupełnie co innego. I żeby to jakiś porządny stół. Ale taki stary, ciężki grat. Nawet pogadać swobodnie nie można. Jak ja tu, to ty gdzieś aż tam. (ciągnie stół pod ścianę) OLEŚ Zostaw, Kuźma, niech stoi, jak stał. (po pauzie) Kuźma, wymyśl coś. KUŹMA Powiedziałem już raz, że nie jestem{{{ od do }}}UWAGA: ta poprawka jest raczej pomyłką, była emendacją] wymyślania. Inna rzecz mówić prawdę, a inna łąć. Trzy lata ujecha–liśmy na prawdzie. Na kłamstwie nie ujedziesz trzech dni. OLEŚ Ale zlituj się, Kuźma, skąd tej prawdy tyle brać. Od śmierci szefa nie mamy już nic a nic do powiedzenia. Kończy się nasz ostatni wyrok. Powiesz nas. KUŹMA A niech powiesz. Lepiej wisieć za prawdę niż żyć trzy dni dłużej jako łgarz... No cholera mnie już bierze na ten stół! Czy można się dogadać na taką odległość?! Jak ja tam, to ty tu. No, pchnijmy go, Oleś, pod ścianę! OLEŚ Kuźma, błagam cię, zostaw go. Stukanie z prawej. KUŹMA Cholerny grat... Stukanie powtarza się. KUŹMA A ten czego znowu chce? OLEŚ Cicho, Kuźma. To może być coś ważnego. Stukanie. OLEŚ Z Ciarą jest coś chyba źle. KUŹMA Dlaczego? OLEŚ Zdaje się, że padło mu na mózg. Mówi całkiem od rzeczy. KUŹMA Ciara? To nie może być. OLEŚ Kiedy tak. Mówi, że jak chcemy, to on doniesie śledczemu, że zabiliśmy muchę. Twierdzi, że za muchę też mogą nam coś dać. KUŹMA Co on się wygłupia. Powiedz mu, że to nie jest pora na żarty. OLEŚ (stuka, Ciara odpowiada) On mówi, że to wcale nie jest żart. Że muchy poszukują od trzech lat. I że nikt nie jest w stanie stwierdzić, czy żyje, czy nie. On chyba ma na myśli tego Muchę, co sprzątnął nam sprzed nosa jubilera, a potem tę wdowę po kuśnierzu. Nie pamiętasz, Kuźma? Mało nie trafił nas wtedy szlag. KUŹMA Jasne, że pamiętam. Parę lat temu zrobił ostatni skok i przepadł jak kamień w wodę. Mucha... taaak, Mucha... Czekaj, Oleś, bo to nawet nie jest zła myśl. Powiedz Ciarze, że może spróbować. Tylko niech mu się język nie popłaczę i niech nie powie, że zabił go sam. OLEŚ (stuka, Ciara odpowiada) On mówi, żebyśmy się o to nie martwilili.{{{ I dziękuje nam za szefa. Powiada, że to bardzo ładnie z naszej strony, że przypisaliśmy mu współudział w tym zabójstwie. Jest nam szczerze zobowiązany. I jeszcze raz wyraża swoje ubolewanie z powodu tego filozofa. Dziwi się nam. Powiada, że nie rozumie, jak mogliśmy zmar–nować takiego człowieka. Uważa, że jest to cios, który trudno nam będzie przeżyć. }}}}} KUŹMA Już dobrze, dobrze... Zapytaj go, co mamy mówić. Kiedy zabiliśmy Muchę i gdzie. Nie lubię, jak w zeznaniach brakuje nam zgodności. OLEŚ (stuka) On już poszedł, Kuźma. Słyszałem, jak trzasnęły drzwi. KUŹMA Chytry, skurczysyn.... Czy mówił jeszcze coś? OLEŚ Powiedział, że jak wróci, to zaraz da nam znać. Stukanie z lewej. KUŹMA Tam znowu jakiś wisielec? Odstukaj mu, Oleś. Powiedz, że tu jest pokój służbowy dyżurnego kata. Że wszystko jest już gotowe i że niepotrzebnie się niecierpliwi. OLEŚ (podchodzi do lewej ściany, stukanie z lewej) Kuźma, ten facet mówi, że bardzo żałuje, że już nigdy nie zdąży się nawet z nami zobaczyć. Twierdzi, że wiele słyszał o tobie i miał wielką ochotę poznać cię. KUŹMA Nie jestem usposobiony towarzysko. Powiedz mu to. OLEŚ (stuka, odpowiada stukanie) On mówi, że przed chwilą rozmawiał ze strażnikiem i że strażnik powiedział mu, że jak tylko go powiesz, to zaraz przyjdzie tam następnych trzech. On jest pewny, że to będziemy my. I żałuje, że minimy się z nim. KUŹMA To niech żałuje. Ja tam nie mam ochoty na nowe znajo–mości. Powiedz mu to. Pociąg osobowy. OLEŚ (stuka raz i drugi, nikt nie odpowiada) Powiedziałem mu, Kuźma. Nie odzywa się już. Pewnie się obraził. Nie trzeba było tak ostro. To jakiś ambitny gość. I w dodatku twierdzi, że słyszał o tobie. KUŹMA (podchodząc do okna) Wyczytał pewnie w gazecie. Nie lubię, Oleś, jak mi się klei taki ktoś. (nuci) „...i pilnik cienki jak włos”... Turkot fury. KUŹMA No, jest i furka. Zastukaj do Ciary, może już wrócił. OLEŚ (stuka w prawą ścianę) Nie odpowiada, Kuźma. Nie ma go. KUŹMA Po cholere on tam tak długo siedzi? Wiersze czyta śledczemu czy co? OLEŚ Może go udusił? KUŹMA Bez naszego udziału? OLEŚ No, sam mówisz, że Ciara zawsze był egoistą. KUŹMA Jasne, że był. Znam go jak zły grosz. Cholera, zimno. Taki już jesienny chłód. Ludzie oblekli się w jesionki. Tylko patrzeć, jak spadnie śnieg. (po pauzie) Wiesz, Oleś? Ciekaw jestem, czy dostalibyśmy czapę za tego tam... OLEŚ Za kogo, Kuźma? KUŹMA Za tego, co obok. Za tego, co mówi, że chciałby nas poznać. OLEŚ Jego zaraz powiesz. KUŹMA No właśnie. A gdybyśmy tak powiesili go my. Dosta–libyśmy coś za to czy nie? OLEŚ Nie wiem, Kuźma. Chyba tak. A myślisz, że można by się dostać tam? KUŹMA Nie. Ja tak tylko, ogólnie. Stukanie z lewej. KUŹMA Posłuchaj, Oleś, czego on tam jeszcze chce. OLEŚ On mówi, że już otwierają drzwi. Jeszcze raz wyraża żal, że nie mógł poznać cię, i przekazuje ostatnie po-zdrowienia. I jeszcze przeprosza cię... Stukanie urywa się. KUŹMA Za co przeprosza? OLEŚ Nie wiem, Kuźma. Przerwali mu. Gwizd i jazgot przelatującego ekspresu. Po chwili głębokiego milczenia. OLEŚ To głupio tak przerwać człowiekowi w pół zdania. KUŹMA Głupio, ale czegoś ty tak zbladł, wyglądasz, jakby to już ciebie powiesili. OLEŚ Nie wiem, Kuźma. Jakoś jestem uczulony na te pociągi. Cholernie denerwują mnie. I coś mi się tak wydaje, że tym razem to już naprawdę nasz ostatni dzień. KUŹMA Być może, Oleś. Tylko nie zacznij mi opowiadać swoich snów. Stukanie z prawej. KUŹMA No, nareszcie Ciara. A już myślałem, że wystawił nas do wiatru. Zapytaj go, Oleś, czy udało się. OLEŚ On pyta, czy tu ktoś jest. KUŹMA Powiedz, że wszystko w porządku. Że jesteśmy. OLEŚ Tak jest, Kuźma. (stuka, odpowiada stukanie i odbiera odpowiedź) OLEŚ On pyta, czy tu jest jeden, czy dwóch.? KUŹMA Czy on oszalał?! Powiedz, że jest nas dwóch. Niby gdzie mielibyśmy się podziać przez ten czas?{{.}} OLEŚ (stuka, odpowiada stukanie) Kuźma, z nim {{znowu }}jest coś nie w porządku. Pyta nas, jak się nazywamy. KUŹMA Co takiego? OLEŚ No mówię, pyta, jak się nazywamy, Kuźma... Kuźma... To chyba nie jest Ciara. To jakiś zupełnie inny gość. Stukanie z lewej. KUŹMA Cicho! Tam znowu ktoś jest. OLEŚ Ciara. (podbiega do lewej ściany) Ciara, to ty? Stukanie. OLEŚ To Ciara. Mówi, że kłops. nie udało się. Mucha od dwóch lat siedzi na karze śmierci i tak jak my sprzedaje swoje zwłoki. Śledczy wysmiał go i kazał zaprowadzić wprost na powieszalnię. Mówi, że zaraz mają i po nas przyjść. KUŹMA No tak. Od razu mówiłem, że na kłamstwie daleko nie ujedzie. Stukanie. KUŹMA Czego on jeszcze chce? OLEŚ On mówi, że tu jest zostawia jakiś napis na ścianie. Jakiś gryps do ciebie. KUŹMA Do mnie? OLEŚ Do ciebie. Ciara mówi, że tam pisze, I prosi, żebyś nie gniewał się za tego faceta, którego kiedyś załatwił sam. Mówi, że tę wdowę i jubilera. Że ten, co pisał ten gryps, jak nigdy w życiu potrzebował wówczas pieniędzy. I tylko

dlatego uprzedził cię. KUŹMA To Mucha. Taaak, to był Mucha. Jak to ładnie z jego strony. Zawsze myślałem, żeby poznać go. To byłby, Oleś, współnik... Nie masz pojęcia, co to był za gość. (przesuwa stół) OLEŚ Co ty robisz, Kuźma? KUŹMA I pomyśl, Oleś, siedział tu niedaleko tyle lat. I dzisiaj stukał zza tej ściany, a ja nie odezwałem się. (ciągnie stół) OLEŚ Po co ciągniesz ten stół? KUŹMA O Jezu, Oleś, już ci mówiłem, że nic mnie tak nie iry-tuje jak ten grat. No bo co za idiota wymyślił, żeby postawić go na środku. Gdzie się tam chowasz? Pomóż mi. OLEŚ Ja nie chcę, Kuźma! Zostaw go! KUŹMA O rany boskie, co za facet. I co mu za różnica, tu czy tam. (dosuwa stół do ściany) No i nie lepiej tak? Pan Bóg mnie pokarał takim współ-nikiem. Ja się szarpie z tym gratem, a on już klęczy. I znowu będzie się modlił. Jak Boga kocham, że mam już tego dość. (idzie w stronę Olesia) OLEŚ (przejmująco) (przestraszony) Kuźma, nie!... {(! (klęka) }} KUŹMA No, czy nie może człowieka trafić szlag? Ja do niego jak do brata... Ja do niego z wyciągniętymi rękami, a on przede mną na kolana. Jak pies. Wstań, Oleś! Przy-najmniej jak mówię do ciebie, to wstań. (zbliża się ciężkimi krokami) OLEŚ Co ty chcesz zrobić, Kuźma? Nie podchodź do mnie! Nie podchodź! Nie ruszaj mnie!... {(! }}Nie! {{{{{{Kuźma coraz bardziej zbliża się do klęczącego Olesia, który zasłania się przed jego wyciągniętymi rękami. }}}}}

KONIEC